

Monachomachia - Pieśń IV

Autor tekstu: Ignacy Krasicki

O ty, którego żaden nie rozumiał,
Gdy w twoich pismach błąkał się jak w lesie.
O ty, nad którym nieraz świat się zdumiał,
I dotąd sławi, wielbi, dziwuje się!
O ty, coś głowy pozawracać umiał,
Bądź pozdrowiony, Arystotelesie!
Bożku łbów twardych i próżnej mozoły,
Witaj, ozdobo starodawnej szkoły!

Osiel w lwiej skórze nieostroźnie zwodził.
Często niezgrabny płód, choć matka hoża,
Nieraz cedr słabą latorośl urodził,
Nieraz się zakradł kąkol wpośród zboża.
Nie twoja wina, żeś głupich napłodził:
Są to potomki nieprawego łoża.
Jeśli się śmiejesz patrząc na te fraszki,
Rzuć jeszcze okiem dla nowej igraszki.

Schodzą się mędracy i bieli, i szarzy,
Czarni, kafowi, w trzewikach i bosi,
Rumiana dzielność błyszczą się na twarzy,
Tuman mądrości nad łbami unosi,
Zazdrość i Pycha zjadłe oczy żarzy.
Jeden się tylko zakon nie wynosi:
Pokorę świętą zachowując wszędzie,
Siedli przy końcu, jednakże nie w rzędzie.

Mniemał Cyneasz królów w majestacie,
Kiedy na rzymskie patrzył senatory.
Twój to jest obraz, zacny jubilacie,
Wasz, bakałarze, regenty, lektory,
I wy, co pierwsze miejsca osiadacie,
Prowincyjały i definityory.
Znać z twarz powagę. Jak Tatry przed burzą,
Sławą zagrzone łysiny się kurzą.

Powstali wszyscy, póki nie usiedzie
Pan wicesgerent, mecenas dysputy.
Sławny to mędrzec i pilny w urzędzie;
Wziął kunią szubę i czerwone buty.
Dalej ksiądz proboszcz w rysiej rewerendzie,
Dalej ojcowie, co czynią zarzuty.
Defendens zatem, uchylwszy głowę,
Do mecenasu tak zaczął przemowę:

"Na płytkim gruncie rozbująłych fluktów
Korab mądrości chwieje się i wznosi,
A pełen szczepu wybornego fruktów
Niewysławioną korzyść kiedy nosi,
Twoich, przezacny mężu, akweduktów
Żąda, i pewien, że względy uprosi,
Płynie pod wielkim hasłem, głośnie światu,
Żeś ty jest perłą konchy Perypatu.

Słońce, co światłość znikła wydobywa,
Planety, które roczne chwile dzieła,
Księżyc, co równie wzrasta i ubywa,
Gwiazdy, co nocną posepność wesela -
Wszystko to w sobie zawiera Leliwa
I dom szacowną wsparty parentelą
Ostrogskich książąt, pińczowskich margrabiów,
Górków, Tarnowskich i Krasickich hrabiów.

Milczcie, Bourbony, lub w koncertach nowych
Głoście szczęśliwość sarmackiej krainy,
I wy, potomki synów Jagiełłowych,
I wy, auzońskie Gwelfy, Gibeliny,
Znoście wielbienia, a w pieśniach gotowych
Dziś uwielbiajcie heroiczne czyny.
Niechaj najdalsza potomność pamięta
Wielkość dzieł, nauk, cnót wicesgerenta.

Niechaj się Zoil od zazdrości puka,
Niechaj się Syrty i Charybdy kruszą,
Niechaj już Paktol nowych źródeł szuka,
Niech się Olimpy i Parnasy wzruszą;
W tobie firmament znajduje nauka,
Tyś kraju zaszczyt, tyś ojczyzny duszą.
Przeniosłeś w dziełach Sfinksy i Feniksy,
W sławie Euryppy, Bucentaury. Dixi [17].

Powszechnie zatem nastąpiło milczenie.
Przerwał go ojciec Łukasz od Trzech Królów,
A nie rozwodząc się z słowy uczenie,
Ani cytując Szkotów i Bartolów,
Zaraz od rzeczy zaczął swe mówienie:
Nie czerpał z źródeł Hydaspów, Paktolów,
Lecz wzięwszy stronę przeciwną na oko
Nabił argument i strzelił z Baroko.

Gdyby nie puklerz distinguo dwójręczny,
Ległby defendens na pierwszym spotkaniu.
Nim się zastawił, a w ujęciu zręczny,
Nie bawiąc długo w reasumowaniu,
Strzelił na odwrót, pocisk niezbyt wdzięczny
Raził. Oppugnans w drugim nabijaniu
Odstrzelił zasię z Celarent jak z kuszy,
Ale grot słaby poszedł mimo uszy.

Ocalon dwakroć rycerz zaczepiony,
Już się na trzeci bój wstępny zdobywał,
Już jak z cięciwy dzielnie natężonej
Świeży grot tylko co nie wylatywał -
Wtem krzyk ogromny wszczął się z drugiej strony.
Powszechniej bitwy gdy się nie spodziewał,
Wspojrzał na swoich; wtem trąby i kotły
Stłumiły odgłos i wrzawę przygniotły.

Zdrętwieli wszyscy na takowe hasło,
Już i mecenas z krzesła się był ruszył.
Wtem natężywszy figurę opasła,
Gdy o dyspucie nicht dobrze nie tuszył,
Dwóch jubilatów tak okrutnie wrzasło,

Że się dźwięk trąbów i kotłów zagłuszył.
Wezdrznął się doktor i zatrząsł dom cały;
Echa okropny odgłos powtarzały.

Upuścił kielich, który w ręku trzymał,
Pijąc na zdrowie wicesgerentowej,
Piękny Hijacynt, co się właśnie zżymał
I już zdobywał na komplement nowy.
Skoczył brat Cesław, lecz go nie utrzymał;
Oblało wino żużmat partyrowy,
Żużmat — ozdoba dubieńskich kontraktów,
Zysk nieśmiertelny sfałszowanych aktów.

Wtenczas, gdy złością uwiedzione mnichy
Jęli się nagle do uczonej broni,
Hijacynt miły, łagodny i cichy,
Porzuca bitwę i od wojny stroni.
Słodkie rozmowy przerywały śmiechy;
Zegar zbyt prędko bieży, prędko dzwoni.
Płyną szczęśliwe w zaciszy momenta,
Wesół Hijacynt, dewotka kontenta.

Postać jej wdzięczna, oczy, choć spuszczone,
Przecież niezbyt błyszczą się jaskrawie;
Choć w świętej mowie, akcenta pieśczone,
Krył się subtelny kunszt w skromnej postawie,
Westchnienia, wolnym jękiem przewleczone,
Umiała mieścić w niewinnej zabawie,
Muszki z różańcem, wachlarz przy gromnicy,
Przy „Hipolicie” „Głos synogarlicy”.

Już przeszedł rozdział upierów i strachów,
"Dezyderosa" i Matki z Agreda,
Już się wytoczył dyskurs z miejskich gmachów
I okolicom już pokoju nie da.
Żarliwość, pełna skutecznych zamachów,
Wojnę występkom ludzkim wypowieda,
A gromiąc w innych grzechy nieostrożne,
Z cicha kaleczy, zabija pobożnie.

W tym świętym dziele wrzask je nagły zastał,
Wrzask popędliwy, okropny i srogie;
Po wdzięcznej chwili czas ponury nastał;
Piękny Hijacynt pełen trosk i twogi
Słyszy, że odgłos coraz bardziej wzrastał,
Porzuca wszystko, bierze się do drogi.
Darmo dewotka i płacze, i prosi,
Darmo brat Cesław butelkę przynosi.

Trzykroć się ku drzwiom alkierza potoczył,
Trzykroć go miła ręka zatrzymała;
Wyrwał się wreszcie i przez próg przeskoczył,
Padła dewotka i z żalu omdlała.
(Brat Cesław flaszkę do kaptura wtroczył.)
I gdy się wzrusza okolica cała,
Przez mostki, kładki, bruki i rynsztoki
Pędził, gdzie górne niosły go wyroki.

Przypisy:
[17] [łac. dixi] - powiedziałem

(Publikacja: 02-08-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1677>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl